ROK 15. Nr. 2.

HARCMISTRZ

MIESIĘCZNIK STARSZYZNY HARCERSKIEJ

ORGAN NACZELNICTWA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO.

LUTY 1932.

WITOLD BUBLEWSKI, hm. G. K. M.

„WIATR OD MORZA".

Chcąc zwalczyć błędne przekonanie instruktorów, którzy twierdzą, że praca w harcerskich drużynach żeglarskich jest zupełnie pozbawiona wychowawczych pierwiastków, muszę przedewszystkiem scharakteryzować obraz przeciętnego chłopca 15—16 letniego, z którym ma się do czynienia w harcerstwie wogóle, a w drużynach żeglarskich szczególnie, a później wykazać momenty wychowawcze, w jakie obfituje metoda ćwiczeń wodnych.

Nie biorąc tu pod uwagę tych, tak zresztą nielicznych, bardzo dobrych drużyn, mówić chcę o drużynie przeciętnej, których kilkanaście setek liczymy w Związku.

Piętnasto - szesnastoletni chłopak, w idealnem pojęciu ćwik, w praktyce zaś młodzik, najczęściej nie jest już zadowolony z pracy w drużynie. Dobrze jest, jeśli został „szarżą" i sam się martwi nad sposobem zajęcia młodszych swych kolegów. Najczęściej jednak w tym wieku zaczyna bardzo krytycznie zapatrywać się na wszystko, co go otacza, a więc i na harcerstwo. Jest to okres, kiedy młodzieńcowi chce się być dorosłym — pragnie nim zostać jaknajprędzej. Przyjmuje wszelkie pozory człowieka dojrzałego, jego sposób mówienia, imponuje mu papieros, słyszy różne rozmowy, a jako „dorosłemu" chce się wypróbować — zakazywanych przez rodziców i harcerstwo „tajników życiowych".

Inaczej ustosunkowuje się do koleżanek, widzi grających w karty, myśl jego staje się bardziej abstrakcyjna, obejmująca szersze zagadnienia, dotychczas nie spostrzegane. Krótko mówiąc zostaje wytrącony z równowagi życiowej.

Zaczynają go również nudzić „węzełki", wiązane na szpagatach i kilkakrotnie słyszane wykłady o samarytance, terenoznawstwie, ćwiczeniach polowych i t. p. Gry i zabawy nie imponują jak dawniej, gdyż ma je na lekcji, a P. W., gdy stało się obowiązującym przedmiotem szkolnym, również nie jest już dziś modne.

Czemże zająć chłopaka, który ma coraz mniej czasu dla harcerstwa, bo teraz nie poświęci kina lub tańców dla zbiórki zastępu, jak to czynił przed laty.

Krótkie spodeńki harcerskie też już zaczynają krępować, więc na oficjalne zbiórki przebiera się gdzieś w szatni, aby po ćwiczeniach wracać do domu w ubraniu cywilnem. Denerwują go „smarkacze" (młodsze zastępy), a cała praca staje się w jego pojęciu dziecinadą.

Drużynowi, którzy dłużej prowadzili pracę w drużynie znają dobrze te przełomowe chwile i walki, wewnętrzne, jakie każdy chłopak przejść musi w takiej czy innej formie.

Harcerz, który nie otrzymał dobrego przygotowania w swej poprzedniej służbie i nie znajdzie zdrowego oparcia o przyjaciół w drużynie, ze Związkiem Harcerskim kontakt napewno straci.

Natomiast starszy nawet chłopak, jeśli trafi do komórki organizacyjnej, gdzie się pracuje realnie i wyniki tej pracy widzi, zupełnie inaczej ustosunkuje się do harcerstwa.

Przewodnią myślą organizatorów harcerskich drużyn żeglarskich było właśnie stworzenie takich warunków pracy, w których samo „ględzenie" nie wystarczałoby. Harce wodne metodycznie opracowane, dostosowane do wieku i poziomu umysłowego chłopca są naprawdę wielkim czynnikiem wychowawczym, nie mówiąc już o tem, że wędrówki wodne są nadzwyczaj kształcące. Ileż to radości i odpoczynku duchowego po trudach w szkole lub pracy zawodowej daje sport wodny. Mam wrażenie, że nie można w dobie dzisiejszej wymagać, aby młodzież należała do harcerstwa tylko dlatego, że ma ono tak piękną ideologję. Młodzież obecnie jest zbyt materjalistycznie wychowana i sama najwznioślejsza nawet idea jej nie wystarcza.

I dlatego musimy stworzyć takie ramy pracy, któreby pociągnęły szerszą młodzież i należy ją tak wychować, aby po bezpośredniem zapoznaniu się z harcerstwem na zawsze pozostała pod jego sztandarami.

Początkowo, przeciętny chłopak czuje lęk przed „wielką wodą" i to go bardzo pociąga. Ileż emocji i niezapomnianych wrażeń dostarcza pierwsza przejażdżka łodzią. Po odpowiednich wstępnych ćwiczeniach pływackich, wioślarskich i żeglarskich harcerz

sam prowadzi kajak, dalej łódź wiosłową, a ostatecznie żaglówkę, to jest ta praktyczna strona wychowania. Gawędy i system zastępowy, utrwalają jego pojęcia o ideologji harcerskiej i stworzą typ harcerski.

Zwrócić muszę uwagę na ćwiczenia wodne, które nadzwyczaj wyrabiają indywidualnie, zmuszają do szybkiej i stanowczej decyzji, błyskawicznych ruchów, zupełnego opanowania się, zimnej krwi i posłuszeństwa.

Sport kajakowy, wioślarstwo, a szczególnie żeglarstwo, stwarzają naprawdę ciekawe momenty, momenty pełne emocji, siły, które wymagają oprócz cech wyżej przytoczonych poważnych wiadomości teoretycznych i praktycznych i zgrania się załogi.

Ci którzy znają żeglugę, wiedzą jakim magnesem jest ona dla młodych, żądnych przygód i wrażeń. Cóż to za rozkosz pędzić pod żaglem z wichrem w zawody po fali, która wpada na pokład, pryskając w oczy roześmianej załodze, lub z emocją patrzeć na zbliżające się kilkumetrowej wysokości wały wodne, z rykiem i świstem pędzące ku jachtowi, położonemu na burtę.

Najmniejsza wędrówka kajakowa wymaga już zaprawy i zgrania się załogi, większe zaś wycieczki są już trudne do przezwyciężenia i potrzebują dużego przygotowania osobistego.

Mylne jest twierdzenie, że „bycze zdrowie" zupełnie wystarczy na to, aby zostać żeglarzem. Najsilniejszy fizycznie człowiek ustąpi słabszemu, o ile nie będzie do służby przygotowany duchowo.

Im dalsze odbywa się wycieczki wodne, tem większego i coraz to nowego wymagają one przygotowania krajoznawczego, a co z tem nierozerwalnie jest złączone—historycznego i geograficznego. Napotykane po drodze znaki uczą sygnalizacji, stałe obcowanie pod otwartem niebem zmusza do zainteresowania się meteorologją. Na wędrówkach śródlądowych poznaje się mapę, a więc terenoznawstwo, nocując pod namiotem — obozownictwo, naprawiając uszkodzenia, — uczy się robót linowych, stolarskich, malowania, szycia i t. p.

Żegluga morska jest już zupełnie poważna i wymaga bardzo starannego przygotowania, a więc oprócz praktyki morskiej znajomości locji, nawigacji i wielu innych „mądrości", które trzeba poznać.

A że morze ma wielki wpływ na wychowanie, dość jest przyjrzeć się narodom, które wyrosły nad „wielką wodą". Ich stanowczość przedsiębiorczość, zimna krew, panowanie nad sobą i pewność siebie, jest dostatecznie znana. To przyroda pozostawiła swe ślady w ich charakterach.

Przyroda, która nie zna sentymentu, ani kompromisu, wyorała w duszach tych ludzi tyle siły, ile zużyli jej na walkę o swoje istnienie z burzami i szkwałami, mając małe łodzie jako fortece. To też nie można zbyt płytko patrzeć na pracę drużyn żeglarskich, traktując ją jako wyłączną specjalizację.

Metoda wychowawcza, jaką drużyny żeglarskie stosują, jest napewno bardziej skuteczna dla technicznego wyrobienia chłopaka w spostrzegawczości, zwinności, radzenia sobie w każdej okoliczności, niż praktykowana w drużynach lądowych.

Mam wrażenie, że również można prędzej wyrobić harcerza intelektualnie stawiając go w położeniach, których nie może on lekceważyć i niedoceniać.

Źle zrobiony szkic nie spowoduje katastrofy, lecz nieumiejętnie związany fał, albo nieznajomość mapy morskiej, pociągnąć może bardzo poważne następstwa.

W żadnym dziale pracy harcerskiej nie wymaga się umiejętności rzemieślniczych w tym stopniu jak w drużynach żeglarskich. Ten fakt jest zupełnie zrozumiały.

Jasne jest również, że od instruktora - żeglarza, oprócz wyrobienia wychowawczego żądać należy dużego przygotowania technicznego.

Powyższe myśli rzucone mogą doprowadzić do przekonania, iż jestem wielkim wrogiem drużyn lądowych, oraz że pragnąłbym każdego widzieć w mundurze żeglarskim.

„Nie jest tak źle". W Polsce nie może być więcej drużyn żeglarskich ponad 200, gdyż nie widzę możliwości, aby większą ilość drużyn przekształcić na żeglarskie.

Żeglarską drużyną może zostać jednostka, bardzo wyrobiona, złożona ze starannej młodzieży, rozporządzająca środkami materjalnemi, a przedewszystkiem posiadająca warunki hydrograficzne terenu, na którym istnieje.

Natomiast bardzobym propagował tworzenie „zastępów żeglarskich" w drużynach lądowych.

Zastępy takie nadzwyczaj urozmaiciłyby monotonność pracy i przyczyniłyby się do zatrzymania starszej młodzieży w harcerstwie. Specjalną uwagę należałoby zwrócić na naukę pływania harcerzy. Nie może być żadnego zdrowego chłopca, któryby nie umiał pływać i to bez względu na rodzaj drużyny.

Muszę również podkreślić, że Harcerstwo jest jedyną organizacją młodzieży w Polsce, która tak intensywnie i programowo prowadzi szkolenie młodzieży na rzekach i morzu, oraz od lat najmłodszych zespala z zagadnieniami naszego dostępu do „małej granicy", która jest jednocześnie największą, gdyż to 146 klm. pasmo morskie łączy nas z całym światem.

Chwila skupienia...

Wiara rozpala duszę miłością wszystkiego i przebaczeniem wszystkiego, rozjaśnia oczy; kto w i e r z y w Boga ten w s z y s t k o w i e, dla tego niema tajemnic, wątpliwości, szamotań, kto w i e r z y jest s i l n y m i n a ż y c i e i n a ś m i e r ć, kto w i e r z y ten ż y j e i p r a c u j e jak robotnik u dobrego pana, bo wie, że przyjdzie godzina zapłaty za trudy, godzina odpoczynku.

z Reymonta.

...a uczcie się ode mnie, żem jest cichy i p o k o r n e g o serca.

pg. Mat. XI. 29.

Chcesz być wielki? Zacznij od tego co małe. Zamierzasz wznieść budowlę duchowną o znacznej wysokości? Pomyśl najpierw o rzuceniu głębokiego i mocnego fundamentu p o k o r y. Im w y ż s z y bowiem ma być budynek, który ktoś zamierza postawić, i im cięższa wierzchnia jego część, tem g ł ę b s z ą kładzie podwalinę. Kiedy buduje wznosi się stopniowo coraz wyżej. Lecz póki kopie fundamenty, schodzi coraz niżej. Dlatego też potrzeba zapuścić się wgłąb ziemi zanim budowla będzie mogła wystrzelić w niebo. A jak wysoko ma sięgnąć nasz gmach duchowny? Zaraz ci powiem: aż do oglądania Boga. Pomyśl, jakiego to potrzeba wzniesienia się, ażeby ucieszyć się widzeniem Najwyższego. Ten co tego pożąda, z r o z u m i e mię.

z św. Augustyna.

Br. R.

ANNA REITEROWA.

W KOLE PRZYJACIÓŁ.

Koło Przyjaciół Harcerstwa przy 16 W. D. im. Zawiszy Czarnego wybudowało w ubiegłym roku izbę harcerską dla swej drużyny, w budynku gimnazjum państwowego im. Staszica. Koszt budowy został pokryty ofiarami rodziców, zapomogą Min. Wyznań i Oświecenia oraz wydanemi na ten cel — za pozwoleniem władz — cegiełkami. Z chwilą oddania izby drużynie unormowała się praca harcerska, a Koło Przyjaciół rozpoczęło również okres żywszej działalności. Pragnąc zbliżyć się do drużyny, i zżyć się z nią postanowił zarząd K. P. H. urządzać w izbie zebrania towarzyskie z pogawędkami, na których omawiać się będzie tematy aktualne i żywotne tak dla drużyny, jak i dla Koła Przyjaciół.

W grudniu odbyło się pierwsze takie zebranie, na którem był obecny przewodniczący Koła, inż. Girtler, dyrektor gimn. im. Staszica Dr. Kuczewski, opiekun drużyny prof. Krzyżanowski, oraz licznie zgromadzeni członkowie Zarządu i starszyzna drużyny. Tematem pogawędki było zagadnienie: „Jaki wpływ wywiera należenie do harcerstwa na nas i naszych synów?“ Po zagajeniu danego tematu rozwinęła się ożywiona pogawędka, która w miłym nastroju, przy herbacie, przeciągnęła się do późna i pokazała pożytek tego rodzaju zebrań. Postanowiono je urządzać w przyszłości częściej.

Organizacja nasza nazywa się Kołem Przyjaciół naszej drużyny. Sądzimy, że dobrze byłoby nazwie tej — bardzo miłej zresztą — dodać treści przez zbliżenie się wzajemne z drużyną, przez zżycie, a co za tem idzie zadzierzgnięcie prawdziwej przyjaźni. Sądzimy, że mogą nam być prawdziwą pomocą w tym kierunku zebrania towarzyskie połączone z pogawędką, swobodną wymianą zdań i myśli. Dzisiejsze zebranie jest początkiem. Pragniemy poruszyć dzisiaj temat najbliższy dla nas wszystkich, to jest wyrazić opinję i wrażenia, **jaki wpływ wywiera należenie do harcerstwa na nas i na naszych synów.**

Aby zdać sobie sprawę z tego, cośmy mogli zaobserwować, musimy cofnąć się myślą wstecz i przypomnieć sobie moment, kiedy nasze — wówczas jedenasto lub dwunastolatki — przyszły do nas po raz pierwszy z prośbą, zapytaniem, czy może życzeniem, — bo różnie to tam u nas bywa — że pragną należeć do harcerstwa. Prawdopodobnie był to wówczas dla nas fakt małego znaczenia, mniejszego, niż jakiekolwiek inne zdarzenie z życia szkolnego. Nie bardzo interesowaliśmy się harcerstwem — przyznajmy się szczerze. Także nie bardzo wiedzieliśmy, czem właściwie to harcerstwo jest. Widywaliśmy chłopców w szarych mundurkach na różnych uroczystościach, rewjach, patrzyliśmy na nich zawsze z dużą sympatją, czasem z rozrzewnieniem, ale na tem kończyło się przeważnie. Nie bardzo zastanawiając się, podpisaliśmy naszemu dwunastolatkowi pozwolenie i na razie nie troszczyliśmy się o nic. **Ta chwila jednak była w życiu naszego chłopca naprawdę ważna. Było to pierwsze rozwinięcie skrzydeł, pierwszy odruch poczucia społecznego.** Chłopiec wprawdzie nie zdawał sobie z tego sprawy, pragnął w danej chwili mieć mundur i móc nosić odznakę, mieć przedsmak wojska i możność zabawy takiej, która mu się lepiej podobała od tych, które miał dotychczas. Niemniej brał na siebie już pewne zobowiązania i poczuwał się do pewnej solidarności z drużyną, do której wstąpił. Zaczął się okres zbiórek, musztry. Chłopiec opowiadał z przejęciem o swoich nowych przełożonych, o ich poleceniach i nakazach. Patrzyliśmy nieraz na to z uśmiechem, a przejęcie się chłopca traktowaliśmy może z humorystycznej strony. Wielki to nasz grzech, na szczęście naprawiliśmy go później.

W ślad za pierwszym momentem w życiu harcerskiem naszego chłopca idzie wnet drugi: chłopiec wybiera się na pierwszą wycieczkę z drużyną czy zastępem. Zaczyna znosić do domu tajemnicze, nieznane dla nas przedmioty, wymieniać jakieś nazwy, które są dla nas chińszczyzną. Matka zaczyna dopytywać się i interesować się bliżej wycieczką, która w gruncie rzeczy jest zwykłym spacerem do jakichś Pyr czy nawet parku. Ale chłopiec ma brać rynsztunek i te różne tajemnicze dla nas przedmioty. Matka truchleje: zmęczy się, złamie nogę, wpadnie do wody, zmoknie. Chłopiec z dumą i pełną godności miną patrzy na ten niepokój matczyny. Ponosi go potrzeba ruchu, towarzystwa i współdziałania z takimi, jak on, zuchami. Wraca zmęczony, brudny, głodny, język nie spocznie ani na chwilę, póki nie wypowie wszystkich swoich wyczynów.

Zbliża się szybko moment trzeci: najważniejszy: drużyna wyjeżdża na letni obóz. Chłopcu oczy palą się, gdy mówi o tem. Rodzice z początku ani słyszeć o obozie nie chcą. Ale chłopiec napiera się, prosi tak usilnie, że powoli opór słabnie. Tu zwykle mamusia a czasem i tatuś zjawiają się w szkole i pragną *(po raz pierwszy)* zobaczyć się z drużynowym.

Matka — teraz nawet już oboje rodzice — mają tysiączne wątpliwości, niepokoje. Jeśli się zważy, że chłopak najczęściej nie był dotychczas na dłużej poza domem, niepokoje te są uzasadnione i zupełnie zrozumiałe. Następuje szereg zawsze tychsamych pytań: czy chłopak nie przeziębi się śpiąc w namiocie? Czy nie będzie — Boże broń! — spał na mokrej ziemi? Czy w razie słoty namioty nie przemokną? Czy ich woda nie zaleje? Wogóle woda jest tym żywiołem, który zwykle nastręcza najwięcej niepokoju nieszczęsnym mamom. Wreszcie największa zmora, spędzająca nam sen z powiek w czasie trwania obozu: kąpiel w rzece, czy też w morzu. Tu już niepokój rodzicielski niema granic i to jest zupełnie zrozumiałe. Drużynowy odpowiada kilkanaście razy na te same pytania, uspokaja zawsze te same troski. Jeśli się zważy jego zwykle młody wiek, podziwiać należy tę wyrozumiałość i cierpliwość. Nic jednak w tem dziwnego, choć młody, jest przecież wychowawcą i kierownikiem młodszych od siebie. A musi w dodatku podjąć się opieki nieraz naprawdę niełatwej. Jedna bowiem mama tłumaczy, że Jurek ma powiększone gruczoły i nie wolno mu narażać się na przeziębienie. Druga znowu prosi o specjalną opiekę nad Zbyszkiem, który ma szmery w sercu, nie może więc robić większych marszów ani biegów. Drużynowy notuje to wszystko w pamięci, uspokaja raz jeszcze, objaśnia i tłumaczy. Jeszcze wahanie, namysł, w końcu nasz chłopiec odnosi zwycięstwo, i ma pozwolenie i zgodę rodziców na obóz. Wyjeżdża umundurowany, ozdobiony kunsztownie załadowanym, dość ciężkim „cielakiem“, maszeruje na kolej dumny i nie ogląda się nawet na przerażoną tą nowością, często popłakującą matkę. Po czterech tygodniach pełnych niepokoju, mimo częstych uspokajających wiadomości, chłopak wraca z obozu i teraz następuje dla rodziców pierwsza niespodzianka i pierwsze przeświadczenie, że ten pobyt w obozie, ta rozłąka z domem — to było przeżycie ważne i pełne daleko się-

gających skutków. Chłopiec wraca jakby inny: fizycznie stał się silniejszy, rozwinął się, stał się jakby większy i starszy. Opalony, z wilczym apetytem, rusza się zamaszyście. Obserwujemy go ciekawie i dochodzimy do wniosku, że zmienił się również i duchowo. Zrobił się samodzielny, nie chce przyjmować pomocy cudzej, wobec matki bardziej rycerski, usiłuje jej posłużyć jak umie, składa swoje rzeczy porządniej niż dawniej (zwłaszcza z początku). Opowiadaniom niema końca. Oglądamy w tych opowiadaniach fotografje życia obozowego, przeżywamy różne zdarzenia i wypadki. A wszystko to podane nam przez naszego chłopca z dużą dozą swoistego, harcerskiego humoru.

Przychodzimy do wniosku zupełnie już zdecydowanego, że pobyt w obozie był dobry i chłopcu naszemu wyszedł na dobre. Spostrzegamy u niego coraz wyraźniejsze uspołecznienie, solidarność i przywiązanie do drużyny, zawiązek rycerskich uczuć i potrzebę opiekowania się i dania pomocy słabszemu. Zdajemy sobie wprawdzie sprawę, że wszystko to jeszcze chwiejne, słabe, ale czujemy i za tę trochę wdzięczność i uznanie dla harcerstwa, czekamy i spodziewamy się dalszego ciągu. Może ktoś z Państwa ten dalszy ciąg opowie. Ja niestety byłam duchowo na jednym dopiero obozie i cieszę się trzecim zaledwie stopniem harcerskim.

JAN DREWNOWSKI, hm. Warszawa.

W sprawie rewizji sprawności.

Zmiana programów sprawnościowych wchodzi teraz na warsztat w Wydziale programowym Głównej Kwatery. Wszyscy mający do czynienia z próbami na sprawności witają tę inicjatywę z największą radością.

Zarzuty, jakie można postawić obecnym sprawnościom dotyczą dwóch dziedzin: programów i metody przeprowadzania prób.

W programach mamy materjał rozproszkowany do przesady na pojedyńcze sprawności (np. hodowca kwiatów, warzywnik i sadownik zamiast ogrodnika, owado - ptako - zwierzoznawca i t. p.). Specjalizacja jest coprawda hasłem współczesnej wiedzy, ale traci sens gdy nie jest połączona z gruntowną znajomością swej specjalności.

Duża większość programów jest bardzo łatwa, dostosowana do chłopców w wieku conajwyżej 14 lat. Nie można sobie wyobrazić, żeby tak traktowane sprawności mogły stanowić choćby najbardziej elementarne przygotowanie zawodowe, które (w zakresie rzemiosł) podobno dają sprawności w Anglji.

Trzecią wreszcie cechą większości obecnych programów jest ich ogólnikowość, dozwalająca na bardzo rozmaite interpretowanie przepisów przez komisje sprawnościowe.

Wspomniałem pokrótce o wadach programów. Są one za wąskie, za łatwe, za ogólnikowe. Wady te jednak, po pierwsze nie dotyczą wszystkich sprawności, a powtóre mimo wszystko nie byłyby tak szkodliwe, gdyby egzaminowano sprawności ściśle według przepisów.

W praktyce rzecz wygląda dużo gorzej, a mianowicie w sposób następujący:

Komisja prób na sprawności istnieje przy drużynie kategorji A. Przewodniczącym jest drużynowy, najczęściej młody podharcmistrz (wszakże tylko 18 harcmistrzów jest drużynowymi w całej Polsce, a drużyn kat. A jest 172*) członkowie komisji zwykle przyboczni, chłopcy w wieku 17—20 lat. Komisja ta ma prawo (i obowiązek!) egzaminowania na wszystkie istniejące sprawności.

Gdyby nawet wszyscy członkowie tej komisji byli harcerzami wyjątkowo wyrobionymi i uzdolnionymi, obowiązki przekraczają ich siły. Regulamin mówi coprawda o delegacie K.P.H. w komisji sprawnościowej, ale ten zwykle nie na wiele się przyda. Mówi także o powoływaniu rzeczoznawców z poza harcerstwa. Niestety jednak przepis ten nigdy prawie nie jest stosowany, jest bowiem dla drużynowego dość trudny do wykonania. (Rzeczoznawców często należałoby zaprosić kilkunastu do rozmaitych egzaminowanych sprawności).

Przeciętna komisja sprawnościowa ma w najlepszym razie kilka czy kilkanaście uprzywilejowanych sprawności, które członkowie komisji umieją i egzaminują porządnie. Nierzadkie są przytem wypadki, w dobrych drużynach, że te wybrane sprawności komisja egzaminuje trudniej od zbyt łatwych jej zdaniem przepisów II tomu „Harcerstwa". Z drugiej strony sumienniejsze komisje odmawiają egzaminowania sprawności, o których żaden z egzaminatorów nie ma choćby najlżejszego pojęcia.

Ogromną większość sprawności komisja musi jednak egzaminować pod grozą narażenia się na zarzut bezczynności. Jak takie próby wyglądają łatwo sobie wyobrazić. Ogólnikowość redakcji programów ułatwia wszelkiego rodzaju dowolność interpretacji.

Powyżej przedstawiony obraz działalności komisji należy uważać za optymistyczny. Gorzej znacznie rzecz przedstawia się często w praktyce, gdy sami egzaminatorzy mają braki we własnem wyszkoleniu technicznem, a nie posiadają skłonności do zbyt skrupulatnego traktowania swych obowiązków.

Dla ilustracji przytoczę fakt, że na kursie podharcmistrzowskim Chorągwi Warszawskiej *ani jeden* z licznych uczestników kursu posiadających sprawność strzelca nie miał wiadomości wymaganych przez przepisy. Zaznaczyć trzeba, że niektóre punkty programu sprawności nie były wcale sprawdzane, a niektóre bardzo pobieżnie. Z innemi sprawnościami było podobnie. Jeżeli uświadomimy sobie, że większość uczestników kursu była członkami komisyj prób w swoich drużynach, będziemy mieli obraz stosunków w tej dziedzinie.

W wyniku tego stanu rzeczy stwierdzić można, że popularność sprawności w harcerstwie upadła bardzo nisko. Zdobywają je przeważnie chłopcy najmłodsi. Starsi bardzo często tylko wtedy gdy wymagana jest przy próbach na stopnie. Wielu wprost oświadcza, że sprawności są za łatwe i „nie warto ich zdawać". Rzeczywiście z łatwością można znaleść w II tomie „Harcerstwa" kilkanaście sprawności, których opanowanie nie zabierze 17 letniemu młodzieńcowi więcej jak kilka godzin czasu. Z drugiej strony znam szereg wypadków, że chłopiec rzeczywiście posiadający doskonale jakąś umiejętność nie zgłaszał się wcale do próby na sprawność, bo mu na jej otrzymaniu zupełnie nie zależało. Charakterystycznym dla tego prawie powszechnego lekceważenia sprawności jest znikomy procent harcerzy noszących oznaki sprawnościowe.

*) Wiadomości Urzędowe Nr. 1 rok 1931 str. 15 i 22.

Tymczasem tak zniekształcony w harcerstwie „ruch sprawnościowy" poza harcerstwem znajdować zaczyna zwolenników.

Jeżeli zwrócimy uwagę na organizacje sportowe, zobaczymy tam ciekawe naśladownictwo sprawności harcerskich. Często nawet nazwa pozostaje ta sama. Mamy więc „Oznakę za sprawność" Polskiego Związku Narciarskiego, oznakę PZLA, oznaki strzeleckie i wreszcie P. O. S. Wszystko to wzorowane na sprawnościach harcerskich, zdobywane na podstawie specjalnej próby. Ciekawe, że ten ruch sprawnościowy cieszy się powodzeniem nietylko wśród starszej młodzieży, ale nawet wśród osób dorosłych.

Oryginalną jest rzeczą, że prąd ten przeniknął okólną drogą z powrotem do harcerstwa. Wprowadzono mianowicie „Oznakę Strzelecką Z. H. P." i „Oznakę Harcerską P. W.". O uregulowaniu stosunku tych oznak do starej sprawności strzelca o ile mi wiadomo, zapomniano.

Powodzenie, jakim cieszy się „ruch sprawnościowy" poza Harcerstwem jest dla nas wskazówką, że sprawności harcerskie odzyskałyby z łatwością swoją siłę atrakcyjną byle tylko dobrze ułożyć ich programy i należycie przeprowadzić próby.

Przedewszystkiem należy uczynić sprawności oznakami poważnemi, któreby nietylko pociągały tak młodszych jak i starszych chłopców, lecz także cieszyły się uznaniem specjalistów z poza harcerstwa.

W tym celu należy podnieść poziom wymagań w programach większości sprawności i uzgodnić je z wymaganiami organizacyj specjalnych.

Wyobrażam więc sobie, że próba na sprawności: strzelca, lekkoatlety, narciarza, sprawność p. w. będzie równoznaczna z próbą na oznaki: strzelecką, P.Z.L.A., P.Z.N. i na II stopień p. w. i będzie przeprowadzana przez harcerską komisję, upoważnioną przez zainteresowane organizacje i P. U. W. F. i P.W.

W zakresie sprawności rzemieślniczych i wogóle zawodowych porozumieć by się należało z organizacjami zawodowemi i uzgodnić programy z ich wymaganiami. Zastrzec sobie, jeżeli to możliwe, respektowanie sprawności jako pewnego sprawdzianu wiadomości zawodowych.

Oczywiście wiele pozostanie sprawności w zakresie których najbardziej kompetentnymi będą instruktorzy harcerscy. Te sprawności nie będą wymagały uzgodnienia programów z fachowcami z poza harcerstwa. Będzie tylko potrzeba zorganizowania komisyj specjalistów harcerskich.

Metodę egzaminowania zmienić by należało w ten sposób, że zamiast komisyj przy każdej drużynie dla wszystkich sprawności, istniałyby komisje w środowiskach dla poszczególnych sprawności lub grup sprawności, złożone z ludzi całkowicie fachowych. Oczywiście dla większej dogodności mogłoby istnieć kilka komisyj o jednej specjalności w jednem środowisku. Byleby wszystkie te komisje składały się z ludzi bez zastrzeżeń kompetentnych.

System ten, zdaje mi się, zabezpieczyłby całkowicie przed nieprawdopodobnym dyletantyzmem, jaki szerzy się obecnie przy przeprowadzaniu prób na sprawności.

Tak podniesione wymagania w programach sprawnościowych sprawiłyby, że zdobycie więcej jak dwóch sprawności rocznie byłoby mało prawdopodobne. Dlatego też należałoby z programów stopni skreślić wszystkie obowiązkowe sprawności (których jest aż 17 według nowych przepisów!) i zastąpić je wymaganiami niższemi od programu sprawności. Możnaby natomiast do prób na stopnie wprowadzić wymagania naprzykład następujące: na ćwika posiadanie jednej dowolnej sprawności, na „h. o." — 3 sprawności, na „h. R." — 5 sprawności w tem „sprawność p. w."**).

Chciałbym bardzo, żeby te kilka uwag na temat kierunku, w jakim powinna pójść rewizja sprawności, przyczyniło się do większego zainteresowania instruktorów tą ważną sprawą, przedewszystkiem w formie nadsyłania swych uwag i pomysłów jako materjału dla G. K.

Zaraz po zakończeniu rewizji programów prób na stopnie młodzieży, przystąpi G. K. do intensywnej pracy nad sprawnościami. W związku z tem można i należy nadsyłać zarówno uwagi o typie powyższego artykułu, jak. i to przedewszystkiem, konkretne propozycje zmian. **Redakcja.**

**) W tym duchu wypowiedział się także podczas dyskusji nad nowemi programami stopni Związkowy Kurs Harcmistrzowski nad Wigrami 1931.

TADEUSZ MARESZ.

BIBLJOGRAFJA PATRONÓW DRUŻYN.

ŁASKI, (Jan. patrz 20).

ŁOKIETEK (patrz 4).

289. Harcerz: rok 1929, Nr. 5. Gdy siądziemy w izbie przy kominku.
290. **Niewiadomska.** Łokietek. K. Wielki. Zł. —.24.
291. **Szajnocha.** Wł. Łokietek, Arct. Zł. —.25.
292. **Zajączkowski.** Wł. Łokietek, odnowiciel państwa polskiego. Ossol. 1926. Zł. 1.20.
293. **Domańska.** Królewska niedola, pow. Zł. 1.20.
294. **Kraszewski.** Jelita, legenda z 1331 r. 2 tomy. Arct.
295. **Kraszewski.** Jelita. wyd. skrócone. Arct. Zł. —.90.
296. **Kraszewski.** Kraków za Łokietka, 2 tomy. Arct.
297. **Kraszewski.** Kraków za Łokietka. Wyd. skrócone. Arct. Zł. —.50.
298. **Żmichowska.** Danko z Jaworu. Opow. z czasów Łokietka. Arct. Zł. 1.20.
299. **Gerson-Dąbrowska.** Łokietek w Grotach Ojcowa. Obraz histor. (scen.). Arct. Zł. —.50.
300. **Ks. Korzeniowski.** Ofiary Krzyżaków. Dramat 4-aktowy z czasów Łokietka.

ŁUKASIŃSKI (patrz 4, 17, 20).

301. **Askenazy.** Łukasiński, 2 tomy. W-wa.
302. **Jezierski.** Walerjan Łukasiński. W-wa, 1916.
303. **Leszko.** Wal. Łukasiński i jego czasy. Kraków 1911. Zł. —.90.
304. **Staszczyk.** Noc w Belwederze. Epizod sceniczny na tle historycznem.
305. Portret Łukasińskiego, 35×50 cm., jedno i wielobarwny. Zł. 1.20 i 2.—.

MACKIEWICZ (patrz 20).

306. **Sleczkowska.** Ks. Mackiewicz, Grudziądz. Zł. —.48.
307. **Struś.** Szkice z powstania 1863 r. Kraków 1889.

MADALIŃSKI.

308. **Staszkiewicz.** Antoni Madaliński, Fiszer i Majewski. Poznań (w oprac.).

MALCZEWSKI (Antoni, patrz 15 tom III).

309. **Ujejski.** Antoni Malczewski. Poeta i poemat. Warszawa. Zł. 6.

MAŁACHOWSKI (patrz 17)

310. Portret St. Małachowskiego, 42×34 cm., litogr. Zł. 2.10.

MAŁKOWSKI.

311. Skaut: rok 1911, Nr. 4—6 i 23—24.
312. Harcerz: rok 1929, Nr. 2, Andrzej Małkowski. art. St. Sedlaczka.
    Stefan Żeromski o Andrzeju Małkowskim.
    Skauci polscy w czasie wojny. wyjątek z książki Małkowskiego.
    Gawęda obozowa Andrzeja Małkowskiego.
313. Harcmistrz: rok 1919, Nr. 5.
314. Płomienie: rok 1922, str. 50.
315. Kurjer Lwowski: 6.V.1919, Nr. 124. artyk. J. Przybyły.
316. **Małkowski.** Scouting jako system wychowania.
317. **Małkowski.** Jak skauci pracują.
318. **Małkowski.** O wychowanie skautowe. Chicago 1915.

STARSZE HARCERSTWO

Na marginesie ostatnich zajść antyżydowskich.

W smutnej pamięci wypadkach antysemickich, jakie miały miejsce niedawno na wyższych uczelniach, Starsze Harcerstwo, oczywiście, udziału nie brało. Zbyt słabe liczebnie, zamało dotąd zwarte organizacyjnie, nie mogło wprawdzie stworzyć siły, która byłaby w stanie skutecznie przeciwstawić się oburzającemu postępowaniu znacznej, niestety, części młodzieży akademickiej, niepomnej pięknych tradycyj studenta polskiego z okresu przedwojennego i z lat wojny, ale nie ulega wątpliwości, że poszczególni starsi harcerze, w pojedynkę lub jako członkowie tych, czy innych organizacyj akademickich, zajmowali stanowisko zdecydowanie negatywne wobec dokonywanych gwałtów.

Fakt, że starsi harcerze nie dali się nakłonić do uczestnictwa w omawianych wypadkach, jest niewątpliwie nader pocieszający, ale z drugiej strony nie należy go wyolbrzymiać, gdyż jasną jest rzeczą i zrozumiałą samo przez się, że przecież inaczej być nie mogło.

Etyka Chrystusa, na której oparta jest ideologja Związku i która bezapelacyjnie głosi miłość bliźniego oraz nie dozwala na użycie gwałtu fizycznego, nasz dekalog skautowy, zawierający nakaz postępowania rycerskiego i pięknie stwierdzający, że: „skaut jest przyjacielem każdego człowieka", szacunek dla odwiecznych tradycyj polskich i wielkiej kultury swych przodków, obywatelskie poczucie praworządności i dobrze zrozumiany wreszcie interes państwowy Rzeczypospolitej — to szereg licznych przesłanek, które znane być muszą każdemu harcerzowi — akademikowi i które nie zezwoliły mu na skalanie swego honoru: osobistego, organizacyjnego i narodowego.

Sprawa żydowska nie od dziś zaprząta społeczeństwo polskie, które uważa ją słusznie za jedną z najtrudniejszych do załatwienia. Najtęższe umysły naszych działaczów i mężów stanu głowiły się nad nią i dotychczas głowią. Niektórzy z nich próbują podać takie, czy inne jej rozwiązanie.

Żaden jednak *poważny* człowiek nie propaguje hasła gwałtu, a nawet, jeśli staje na stanowisku konieczności ostrego zwalczania elementu żydowskiego w Polsce, nie upraszcza sytuacji przez zaliczenie do tego elementu bezwzględnie wszystkich jednostek pochodzenia semickiego, umie bowiem zawsze wyodrębnić z masy mniejszą, czy większą część ludzi, których kultura polska całkowicie już zasymilowała i którzy uważają się za Polaków, lub też takich, którzy, pozostając w ramach narodowości żydowskiej, starają się być, a nawet i są, lojalnymi i dobrymi obywatelami Państwa Polskiego.

Nie mając zamiaru na tem miejscu rozpatrywać całokształtu problemu, pragnąłbym przez powyższe uwagi zachęcić członków naszych zrzeszeń starszo-harcerskich do gruntownego badania kwestji żydowskiej. Zarazem zaś chciałbym przestrzec ich, aby podczas zapoznawania się z tem zagadnieniem i zgłębiania go, starali się zawsze w materjale, jaki mieć będą przed sobą, odróżniać ziarno od plew i aby, tak, jak dotąd, nie dawali się uwodzić fałszywym prorokom, którzy nieraz pod pokrywką szczytnych haseł szerzą idee i stosują metody, w istocie swej godzące bezsprzecznie w dobro Narodu i Rzeczypospolitej i urągające wzniosłej nauce Boskiego Mistrza.

Tomasz Piskorski.

OD REDAKCJI.

Dotychczas unikano na łamach „Harcmistrza" poruszania zagadnień związanych z bieżącą polityką. Starsze Harcerstwo nie może jednak odrywać się od społeczeństwa i zamykać oczu na zagadnienia w niem nurtujące „Harcmistrz", chcąc służyć St. H., otwiera swe łamy i dla tego rodzaju artykułów, które z natury rzeczy muszą mieć charakter dyskusyjny i nie przesądzają stanowiska Redakcji w dyskutowanych zagadnieniach.

Wydział Starszego Harcerstwa zorganizuje w lecie kurs dla działaczów starszo - harcerskich. Wydział starać się będzie, aby termin zakończenia kursu zbiegł się z momentem rozpoczęcia Zjazdu Programowego Starszego Harcerstwa.

Zjazd ten trwać będzie około tygodnia i mieć będzie charakter ściśle obozowy, na podobieństwo poprzedniego Zjazdu nad jeziorem Kiełpińskiem. Pożądany jest jaknajliczniejszy udział druhów w Zjeździe.

W czasie lata odbędzie się również wycieczka starszoharcerska po kraju, którą poprowadzi harcmistrz Łopatecki z Wilna.

Poza przedsięwzięciami ściśle starszo - harcerskiemi przewiduje się szereg obozów, zlotów i wypraw zagranicę, w których oddziały starszo - harcerskie powinny wziąć o ile możności udział. W szczególności tyczy się to Międzynarodowego Zlotu Wodnego w Polsce, oraz Zlotów Narodowych w Rumunji, Norwegji, Estonji i Holandji.

WYMIANA KORESPONDENCJI

Pismo Komendanta Chorągwi Śląskiej. „Komendant Chorągwi Śląskiej prosi Redakcję „Harcmistrza“ o podanie do wiadomości następujących listów wymienionych w dniu 22 lipca 1931 roku między Druhami Hm. Rzpl. Dr. Tadeuszem Strumiłłą i Hm. Henrykiem Kapiszewskim.

Czuwaj!

Jan Grzbiela, hm.
Komendant Chorągwi Śląskiej.

Henryk Kapiszewski, Katowice, Rejmonta 10.
Do Druha Dr. Tadeusza Strumiłły, Książniczki, p. Michałowice.
Katowice, dnia 22 lipca 1931.

Szanowny Druhu!

W toku rozmów prowadzonych z Honorową Radą Starszyzny w sprawie moich artykułów umieszczonych w Nr. 9 „Straży nad Wisłą“ doszedłem do przekonania, że prowadzenie polemiki w tej formie jak to miało miejsce w mych artykułach w sprawie Biura Skautów Słowiańskich jest niewłaściwe z punktu widzenia harcerskich stosunków.

Równocześnie przepraszam Druha za użycie wyrażenia na str. 11, którem Druh czuł się dotknięty — zaznaczam, że pisząc to niekierowałem zarzutu tego do Druha osobiście.

Pisząc wspomniane artykuły kierowałem się jedynie dobrem harcerstwa i chęcią wywołania dyskusji w celu ożywienia działalności na poszczególnych odcinkach pracy harcerskiej. Czuwaj!

(—) Henryk Kapiszewski.

Dr. Tadeusz Strumiłło, Książniczki, p. Michałowice.
Do Druha Henryka Kapiszewskiego, Katowice, Rejmonta 10.
Katowice, dnia 22 lipca 1931.

Szanowny Druhu!

W toku rozmów prowadzonych z Honorową Radą Starszyzny w sprawie artykułów Druha umieszczonych w Nr. 9 „Straży nad Wisłą“ doszedłem do przekonania, że określenia dotyczące postępowania Druha użyte przezemnie w liście do Komendanta Chorągwi Śląskiej i w dyskusji na Zjeździe Walnym były niesłuszne, zbyt ostre i krzywdzące Druha — za co Druha przepraszam.

Reagując wspomnianym listem na postępowanie Druha nie miałem na celu obrazić Druha, lecz chciałem się przyczynić do wykluczenia w stosunkach harcerskich niewłaściwych metod zaczerpniętych ze świata pozaharcerskiego.

Czuwaj!

(—) Dr. Tadeusz Strumiłło.
Za zgodność odpisu:
Marjan Łowiński, hm.“

Pismo Druha Strumiłły:

Druhu Redaktorze!

Ponieważ publikacja w „Harcmistrzu“ listów, wymienionych między mną i dhem Kapiszewskim w dn. 22 lipca b. r., ma zamknąć dość głośną w gronie starszyzny harcerskiej sprawę, proszę Druha Redaktora o umieszczenie w tym samym numerze następujących wyjaśnień w interesie prawdy i jasności.

Przesyłając na ręce dha Komendanta Chorągwi Śląskiej protest przeciwko niewłaściwemu spo obowi napisania artykułów dha K. w Nr. 9 „Straży nad Wisłą“, pragnąłem spowodować stwierdzenie, że tak w harcerstwie pisać nie powinno.

Honorowa Rada Starszyzny Śląskiej, której Komendant mój protest przekazał do rozpatrzenia, uznała „że publicznej dyskusji harcerskiej w takim tonie i formie prowadzić nie można“. Skoro i dh. K. w I-szym ustępie swego listu innemi słowami to stwierdza, cel mego protestu słusznie mogę uważać za osiągnięty.

Pisząc ów protest i odpowiadając dhowi K. na Zjeździe Walnym, użyłem w oburzeniu i podnieceniu szeregu określeń bardzo ostrych. Honorowa Rada Starszyzny przekonała mię, że „nie wszystkie te określenia były słuszne“. Za te zbyt ostre, więc niesłuszne i krzywdzące określenia przeprosiłem dha K. w moim liście.

Doszły mię jednak wieści, że list ten, odczytywany bez poprzedzającego listu dha K., interpretowany bywa tak, jakobym miał nim przekreślić cały sens swego protestującego wystąpienia. Ubolewam, że stylizacja listu mego nie jest dostatecznie wyraźna, lecz spodziewam się, że niniejsze wyjaśnienia rozwieją wszelkie wątpliwości.

Czuwaj!

Mysłowice, 25 grudnia 1931 r.

(—) Tadeusz Strumiłło,
harcmistrz Rzplitej.

Z WYDAWNICTW.

POLACY NA DŻEMBORI.
wspomnienia z Międzynarodowego Zlotu Skautowego w Arrowe Parku pod Birkenhead — Anglja — 1929.

Wydawnictwo zbiorowe pod redakcją Komitetu w składzie: Przewodniczący — Tomasz Piskorski, członkowie — Eugenjusz Ryszkowski i Eugenjusz Konopacki, Warszawa, 1931, Nakładem Komendy Wyprawy Polskiej na Dżembori, 23.5×19, str. 116.

Wspaniałemu temu jak na harcerskie warunki, wydawnictwu, poświęciliśmy już kiedyś krótką wzmiankę. Zasługuje ono jednak ze wszech miar na dokładniejsze omówienie, a zarazem na zalecenie starszyźnie i młodzieży harcerskiej.

„Polacy na Dżembori“ jest książką - albumem, dzięki przedewszystkiem pięknym planszom kolorowym i rysunkom Władysława Czarneckiego, znanego już w świecie harcerskim artysty-malarza z wielkim talentem umiejącego chwytać momenty życia skautowego. Dobry papier, odpowiednio dobrany druk, inicjały, czynią z tej książki piękną ozdobę każdego harcerskiego i harcerstwu przyjaznego stołu.

Tak, „od końca“, w stosunku do szablonowego schema tu opisujemy wydawnictwo nie ze względu na to, jakoby treść miało błahą w porównaniu z formą. Przeciwnie, szereg autorów dał tu nietylko barwny i ciekawy opis wyprawy harcerzy polskich na blisko 60.000 zlot wszechświatowy skautów, ale i ważny przyczynek do historji ruchu skautowego w Polsce i zagranicą, wiele materjału do poznania istoty tego ruchu. Przedstawmy króciutko tę treść.

Tomasz Piskorski w wstępnym artykule **„Polacy na Dżembori“** uzasadnia niejako wydanie książki wskazaniem na ważność Wyprawy dla poznania naszego młodego pokolenia, przy sposobności wspomina występy harcerskie współczesne na innych terenach zagranicznych.

Dr. Tadeusz Strumiłło, jeden z głównych twórców Harcerstwa i jego do dziś czołowych przywódców, kreśli głęboko ujęte myśli o **„Braterstwie skautowem“.** **Stanisław Sedlaczek,** Naczelnik Głównej Kwatery w czasie Wyprawy daje przegląd historyczny **„Harcerze na wielkich zlotach zagranicą 1913 — 1918“,** przypominając, że już w 1913 r., pod zaborami, nasz skauting został uznany za „Baden - Powellowski“, czego nie osiągnęła podówczas żadna organizacja państw zaborczych. **Marjan Łowiński,** Komendant Wyprawy, pisze o jej **„Organizacji“.** **Stanisław Smoleński** rzuca barwne **„Kartki z podróży po Anglji“.** Następuje **orędzie Skauta Naczelnego Świata** na otwarcie Dżembori, poczem **Dr. Witold Sawicki** opisuje **„Jak wyglądał obóz polski?,** szkicując zarazem najważniejsze momenty codziennego życia obozowego. **Zdzisław Dziekoński,** obecny Komendant Harcerstwa we Francji, z znanym humorem maluje kilka **„Obrazków błotnych“** (djablik drukarski „zabłocił“ tu niektore wyrażenia angielskie, jakby dla potwierdzenia maksymy autora: „Podróżować zagranicą łatwiej jest ze znajomością obcych języków, natomiast bez znajomości — weselej!“). **Aleksander Kamiński,** po skautowemu „szef sztabu wyprawy“, a w cywilnym języku organizator i kierownik pokazów, przedstawia **„Polaków na arenie i w teatrze światowym“.** **Dr Edward Muszalski** zdaje sprawę z **„Kwatermistrzostwa“** i—na innem miejscu—pisze o **„Wycieczkach po Anglji“,** **Inż. Olgierd Grzymałowski** (popularna Foka) a podówczas Komisarz Zagraniczny) w artykułach **„Bracia skauci u nas“** i **„Nasi goście“** pisze o odwiedzinach polskiego obozu przez dostojnych gości, jak Poseł R. P., Książę Walji, Skaut Naczelny i inni, o przyjęciu naszem, które „rozkrochmaliło“ nawet zimnych Anglików. **Jerzy Zawodzki** opowiada **„Jak robiliśmy propagandę?** **Marja Piskorska** zaznacza wizytę **„Harcerek na Dżembori“.** **Eugenjusz Ryszkowski** szkicuje życie **„W Parku Złotej Strzały“,** dając treściwy przegląd całego zlotu. **Eugenjusz Konopacki** kreśli powrót do kraju **„Na pokładzie „Premjera“.** Dalej mamy: **Orędzie Skauta Naczelnego** na zamknięcie Dżembori, **List Komendanta V Podobozu** do Komendanta Polskiej Wyprawy, **Sprawozdanie Kasowe, Kronikę.**

Całość stanowi księgę o nieprzemijającej wartości, ciekawą i barwną. Toteż spodziewać się należy, że niewielka w stosunku do liczby członków Z. H. P. ilość egzemplarzy w niedługim czasie się rozejdzie. Jest to tem prawdopodobniejsze, że ostatnio ustalono ulgowe warunki nabywania wydawnictwa mianowicie: **cena 8 zł.,** a dla członków Z. H. P. **— 6 zł.**

Cena samych 8 plansz barwnych, w teczce, wynosi **3,50.** Nadają się one doskonale do ozdabiania izb drużyn. **S.**

RATOWNICTWO W OBRAZACH, 4 tablice formatu 75×50 cm., 75 rysunków kolorowych, ilustrujących pierwszą pomoc w nieszczęśliwych wypadkach, oraz sposoby transportu rannych.

Cena 6 zł. Skład Administracja „Lekarza Wojskowego“, ul. Górnośląska 45, Centrum Wyszkolenia Sanitarnego.

Bibljoteczka „Czuj Duch!" Serja I, nawiązując do pięknego zbioru gawęd Ks. Kazimierza Lutosławskiego p. t. „Czuj Duch!", ma objąć w cyklu 16-stronicowych broszurek całość ideologji harcerskiej, ujętej w związku z Przyrzeczeniem i Prawem. Dotychczas wyszły broszurki St. Sedlaczka: 1) **Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy;** 2) **Harcerz nie pije napojów alkoholowych** (w związku z Tygodniem Propagandy Trzeźwości), w przygotowaniu jest: **„Harcerz służy Bogu".**

Cena (bez przesyłki) 1 egz. 0,25; 10 egz. 2,00; 100 egz. 18,00 zł. Zamawiać można: St. Sedlaczek, Warszawa, Czeczota Nr. 23.

Jak powstała, czem jest i co robi Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, Warszawa, 1931, str. 27.

Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy prowadzi całość spraw Polonji Zagranicznej przez swoje Biuro w Warszawie.

Broszura informuje nas pokrótce o historji powstania i o dwuletniej działalności (od r. 1929) tej naczelnej instytucji Polaków, pozostających zdala od kraju. Powstanie Rady poprzedził I Zjazd Polaków z Zagranicy, który uchwalił statut Rady. Pomimo swego krótkiego istnienia, Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy dokonała szeregu prac, świadczących o jej ożywionej działalności; nawiązała kontakt z ludnością polską we wszystkich krajach (z wyjątkiem Rosji Sowieckiej), ze Związkiem Mniejszości Polskiej w Europie, popierając życie kulturalne Polaków, rozproszonych poza granicami naszego państwa, i starając się utrzymać ich żywy związek z Ojczyzną.

Dla nas najbardziej interesującym szczegółem jest fakt popierania przez Radę drużyn harcerskich na obczyźnie i współdziałania w tej dziedzinie z Wydziałem Zagranicznym Z. H. P.

Broszura zawiera na końcu ciekawe zestawienie ilości Polaków w różnych krajach. **(tap.)**

O. Żukowski. por. marynarki. **Stalowe rekiny.** Warszawa W. I. N. W., 1931, str. 88. Cena zł. 2.60.

Praca ta składa się z 8 rozdziałów i kolejno podaje opis dawnych typów łodzi, do czasu wojny światowej, opis torped i min, współczesnych łodzi podwodnych, znaczenie ich, taktykę i sposoby walki, sposoby zwalczania łodzi podwodnej w czasie wielkiej wojny, ratowanie łodzi oraz ich załogę i w końcu działanie łodzi podwodnych w czasie wojny.

Zdobią książkę i uzupełniają liczne rysunki w niej zamieszczone. Książka jest napisana jasno i przejrzyście z przeznaczeniem dla wszystkich sfer społeczeństwa.

(km.)

HARCERSTWO W LITERATURZE I PUBLICYSTYCE.

„Zarzewie", kwartalnik poświęcony sprawom polityki ruchu zarzewiackiego w num. 2—3. II. swego rocznika (1931. Nr. 2—3), zamieszcza artykuł **K. Zacherta, Powstanie skautingu.** Autor dochodzi do wniosku, że „nie umniejszając w niczem zasług „Sokoła" i T. T. Z. (Towarzystwo Tomasza Zana), stwierdzić jednak musimy, że Skauting Polski zrodził się z ideologji i organizacyjnego trudu „Zarzewia".

Zarówno ten wniosek, jak niektóre szczegóły artykułu budzą poważne wątpliwości co do zgodności z historyczną prawdą.

KORESPONDENCJE.

HARCERSTWO W RUMUNJI.

Nowe, odrodzone po wojnie harcerstwo rozwija się powoli, ale systematycznie pod kierownictwem komendanta dha Z. Stebelskiego. Stan liczebny harcerstwa przedstawia się wcale pomyślnie, chociaż kierownictwo jego zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że winno ono być znacznie liczniejsze.

W chwili obecnej hufiec polski liczy cztery drużyny, a mianowicie: I szkolna im. ks. Józefa Poniatowskiego, II rzemieślnicza im. Marszałka Piłsudskiego, III żeńska im. Królowej Jadwigi i IV starszo - harcerska im. Żółkiewskiego. Pracą tych drużyn kierują Jędrzejewski Michaleski i Bilewicz, Hurska i Pożar.

Niedawno w sali gimnastycznej „Sokoła" odbyła się zbiórka wszystkich drużyn, które popisywały się różnemi grami i zabawami, zdając egzamin ze swej pracy wewnętrznej. Następnie odbyła się gawęda komendanta Stebelskiego, przeznaczona już tylko dla starszyzny harcerskiej. W gawędzie tej kom. Stebelski mówił w jaki sposób należy organizować pracę w drużynach, aby osiągnąć dobre wyniki pod względem wyrobienia charakterów i sprawności fizycznej drużyn.

OCHRONA PTAKÓW W PŁOCKU.

Płockie Harcerstwo Męskie i Żeńskie rozpoczęło na szerszą skalę zakrojoną akcję ochrony ptaków w Płocku.

Miesiąc listopad był poświęcony propagandzie. Z inicjatywy drużynowych została wydana odezwa do ogółu młodzieży, nawołująca do racjonalnej opieki nad ptactwem.

Kilkanaście egzemplarzy tej odezwy wykonały artystycznie uczenice Państwowej Szkoły Ogrodniczej i Handlowej. Odezwa została wywieszona we wszystkich szkołach i miejscach, gdzie gromadnie przebywa młodzież.

Oto jej treść:

Koleżanki i Koledzy Rok rocznie giną w Polsce tysiące pożytecznego ptactwa. W niektórych miastach młodzież umiejętnie zaopiekowała się ptactwem, budując mu domki i najrozmaitszego rodzaju karmniki.

Młodzież płocka nie może być na szarym końcu!

Nie może pozwolić na to, żeby nasi najukochańsi śpiewacy opuścili niegościnny Płock nazawsze!

Niech każdy z nas zbuduje jeden karmnik, niech żadnego z nas nie zabraknie w niedzielę 6 grudnia o godzinie 11-ej w lokalu szkoły powszechnej Nr. 1 im. Jachowicza w Alejach.

Zobaczymy ilu jest w Płocku prawdziwych przyjaciół ptaków.

Niech każda Koleżanka i każdy Kolega zabiera się do pracy!

Niech każdy śpieszy w niedzielę 6 grudnia na zbiórkę! A na wiosnę uratowane ptaki dadzą nam najpiękniejszy koncert jaki słyszał świat!

Drużynowe i drużynowi Płockich Harcerskich Drużyn.

Rozdano dla szkół, drużyn, organizacyj młodzieży i nauczycielstwa kilkadziesiąt egzemplarzy ulotek p. t.: „Ochrona pożytecznych ptaków".

Zorganizowano w ciągu miesiąca pięć pogadanek dla młodzieży na wyżej wymieniony temat, poświęcone ochronie ptaków trzy odprawy harcerskie i urządzono dnia 8 grudnia w lokalu Szkoły Powszechnej Nr. 1 wystawę karmników.

Na wystawę przyniosła młodzież kilkadziesiąt najróżnorodniejszych karmników, roboty zarówno chłopców, jak i dziewcząt.

87 Mazowiecka Żeglarska Drużyna Harcerska wykonała olbrzymi karmnik ogrodowy, który został przekazany do użytku Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Żeńskiego.

W ciągu zimowych miesięcy młodzież płocka wykona większą ilość domków dla ptaków, które podczas marca zawiesi na terenie miasta.

JEDNA Z DRUŻYN SPECJALNYCH.

Pozwalam sobie przesłać kilka słów z życia 50 W. D. H. im. Ks. Stanisława Brzóski.

Drużyna nasza, założona w grudniu 1928 roku otrzymała w roku bieżącym kategorję A. Drużna istnieje przy szkole powszechnej nr. 178. Założycielem jej, oraz pierwszym drużynowym jest druh phm. Antoni Smolarczyk, który prowadzi ją do dnia dzisiejszego. Praca w drużynie jest o tyle utrudniona, że szkoła, przy której drużyna istnieje, jest szkołą dla chłopców trudnych do prowadzenia. Przy szkole jest internat, w którym przeprowadza się w roku bieżącym ciekawy eksperyment. Mianowicie w internacie zastosowano całkowicie metodę harcerską. Chłopcy są podzieleni na cztery zastępy. Między zastępami istnieje konkurs. Zastępy te współzawodniczą ze sobą we wszystkich działach zająć internatowych, jak: wstawanie, porządek w sypialniach, zachowanie się. Metoda ta, jak dotychczas, daje doskonałe rezultaty. Pomijając już to, że podział taki ogromnie ułatwia pracę wychowawcom, stwierdzić trzeba, że chłopcy w zachowaniu swojem zrobili duże postępy, czego nie dałoby się osiągnąć w tak krótkim czasie zapomocą innej metody. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności stało się, że w roku bieżącym wszyscy wychowawcy internatu są harcerzami, dlatego też system harcerski możemy w pełni i z korzyścią dla sprawy stosować. Dalszy rozwój drużyny jest na dobrej drodze, a z kategorji A nie myślimy tak zaraz zrezygnować. Drużyna nasza należy do typu „specjalnych". Ponieważ zaś o drużynach tego typu mało się naogół słyszy, przeto chcielibyśmy częściej dzielić się z Redakcją „Harcmistrza" wiadomościami z życia naszej drużyny. Może to zachęci także inne drużyny podobnego typu do odezwania się, celem wymiany zdań, oraz przedstawienia dorobku w tej dziedzinie.

E. Bobrowski

przyboczny 50 W. D. H.

DWUDZIESTOLECIE HARCERSTWA NA WILEŃSZCZYŹNIE.

Wobec przypadającej w roku 1932 dwudziestej rocznicy powstania Organizacji harcerskiej w Wilnie, Zarząd Oddziału Wileńskiego Związku Harcerstwa Polskiego postanowił uczcić tę rocznicę przez wydanie Księgi Pamiątkowej poświęconej historji powstania i rozwoju ruchu skautowego na ziemiach Północno - Wschodnich Rzeczypospolitej oraz przez zorganizowanie Muzem harcerskiego.

Ażeby rzetelnie wywiązać się z tego zadania, należałoby oprzeć się na ścisłych danych, których niestety z okresu pierwszego dziesięciolecia niema w archiwum Zarządu Oddziału, a to ze względu na konspiracyjny charakter ówczesnej pracy.

W celu więc uratowania rozproszonych pamiątek, zebrania materjału do historji organizacji oraz ustalenia dokładnej listy byłych Kresowych Harcerek i Harcerzy, Zarząd Oddziału zwraca się z gorącym apelem do wszystkich, którzy kiedykolwiek byli w szeregach harcerskich na Wileńszczyźnie, do wszystkich byłych Druhen i Druhów, abyście odświeżyli w swej pamięci chwile, a nieraz całe lata spędzone w organizacji i bezzwłocznie nadesłali dokładny swój adres, co da możność zarejestrowania Was, przesłania Wam kwestjonarjuszy i w miarę możności uzupełnienia przy Waszej pomocy zebranych już wiadomości i szczegółów.

Szczególnie rodziny nieżyjących już harcerek i harcerzy proszone są o nawiązanie kontaktu.

W księdze pamiątkowej zamierzone są również działy poświęcone udziałowi Harcerstwa naszego w polskim wysiłku zbrojnym oraz w organizowaniu ruchu harcerskiego na emigracji w Rosji.

Zgłoszenia wraz z dokładnym adresem przyjmuje:
Zarząd Oddziału Z. H. P. — Wilno, Pałac Reprezentacyjny Rzeczypospolitej.

Zarząd Oddziału ufa, że wszyscy, co przeszli przez szeregi Harcerstwa Kresowego, pragnąc przyczynić się do powodzenia zbiorowego wysiłku, odezwą się bezzwłocznie na wezwanie.

Przewodniczący Zarządu Oddziału
(—) **Dr. Władysław Bandurski,** biskup.

Z Z. H. P.

Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego, Druh Naczelnik Głównej Kwatery, Redakcja „Harcmistrza" i Redaktor osobiście: składają serdeczne podziękowanie za nadesłane życzenia świąteczne i noworoczne.

Chor. Krakowska.

Ślizgawkę dla użytku szkół prowadzi 3-a drużyna w Tarnowie.

Chor. Lwowska.

„Skaut" wprowadził nowy dział „w promieniu kultury".

Pomoc harcerzy w t. zw. „akcji druhowej", którą Lwów zorganizował dla swych 500 najbiedniejszych dzieci, spotkała się z uznaniem prasy codziennej.

Chor. Mazowiecka.

Hufiec Płocki prowadzi energicznie akcję propagandową ochrony ptaków, organizując dla młodzieży szkolnej cykl pogadanek i wystawę karmników oraz rozrzucając ulotki p. t. „ochrona pożytecznych ptaków". Wielki karmnik wykonany przez 87 drużynę Mazowsza został przekazany do użytku Państw. Semin. Naucz. Żeńsk..

Nagrodę przechodnią Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. uroczyście wręczono na Akademji Sportowej 3-ej drużynie w Płocku, która przoduje wśród innych organizacyj młodzieży w zdobywaniu Państwowej Oznaki Sportowej.

Harcerski Klub Sportowy w Płocku prowadzi trzy sekcje: narciarską, hokejową i strzelecką. Narciarze trenowali przez kilka dni w Zwardoniu, a hokeiści i strzelcy z zapałem ćwiczą w Płocku. Zapowiedziane jest utworzenie sekcji szermierczej, której techniczne keirownictwo zgodził się objąć jeden ze znanych szermierzy.

Ten sam hufiec, którego komendantem jest hm. Wacław Kulesza, przygotował niedawno „Tydzień morski i kolonjalny". Oto parę cyfr: w czasie „Tygodnia" harcerze rozwiesili 460 afiszów, popularyzujących ideę Ligi Morskiej, oraz rozdali 636 egz. „Morza". Z przedstawień i odczytów skorzystało 1.058 osób.

7 dniowy kurs harcerski dla nauczycieli przeprowadził Hufiec Włocławski przy współudziale Komendanta Chorągwi „Białego Lisa".

Chor. Pomorska.

Odprawa instruktorek zgromadziła około 50 kierowniczek pracy harcerskiej na Pomorzu. Obok sprawozdań i dyskusji przeprowadzono szereg gier harcerskich, będących doskonałą ilustracją wygłoszonych referatów o metodzie pracy harcerskiej.

15-o lecie harcerskie na Pomorzu postanowiła K. Ch. uczcić Złotem Chorągwi, który odbędzie się w okolicach Kartuz.

„Puhacz z gałązką" (dh Jarosław Kowalski) zainicjował zorganizowanie się towarzyskiej gromady instruktorskiej. Za cel postanowiono sobie: koordynowanie wysiłków starszyzny nad podniesieniem poziomu pracy i wychowania harcerskiego oraz wytworzenie ścisłego współżycia całego grona starszyzny, opartego na wzajemnym szacunku i zaufaniu.

Chor. Poleska.

Świetlicę harcerską dla drużyn męskich i żeńskich zorganizował Z. O. Poleskiego, pozostający pod przewodnictwem Pana Kuratora O. S.

Kurs Narciarski organizuje K. Ch. przy wydatnej pomocy Kierownika Okr. W. F. i P. W.

Chor. Poznańska.

Zjazd delegatów Zarządów K. P. H., kapelanów i opiekunów z terenu oddziału wielkopolskiego, obradował pod przewodnictwem dha gen. J. Hallera. W Zjeździe brał udział J. E. ks. Prymas Hlond, który udzielił zebranym swego pasterskiego błogosławieństwa.

Koło towarzyskie drużyn w Szamotułach, Obrycku, Obornikach i Wronkach zawiązało się, celem podtrzymania życia towarzyskiego, tych blisko siebie leżących środowisk. Inicjatywę do tego dał kurs instruktorski harcerek w Pieskowej Skale.

Pomnik harcerzom poległym w obronie Polski wystawi oddział wielkopolski. Komitet, na którego czele stoi hm. Wierzejewski, wydał cegiełki i znaczki, celem zdobycia potrzebnych funduszów.

Wystawa choinek w Bydgoszczy cieszyła się dużem powodzeniem. Premjowane były tylko choinki utrzymane w stylu ludowym, przyczem pierwszą nagrodę zdobyły czwórki — żeńska i męska. Wśród wystawionych prac wyróżniały się misterne robótki harcerek oraz stoisko wykonane w kształcie latarni morskiej przez drużynę wodną.

Wystawę prac urządził hufiec w Inowrocławiu.

Żywy dziennik harcerski prowadzi Akad. Koło Harc. w Poznaniu.

„Ognisko harcerskie" odbyło się staraniem Poznańskich Wilków Morskich. Prócz urozmaiconego ogniska odegrano jednoaktówkę „Marynarz", oraz „Wielką Paradę Wilków Morskich", w której występowało przeszło sto osób.

Opłatek pod tradycyjną jodłą, jako symbolem trwałości —zgromadził drużynowe poznańskie, do których wygłosiła gawędę dhna Kossobudzka — Komendantka Chorągwi.

Chor. Śląska.

Kierowniczki zuchów ukończyły specjalny kurs pracy zuchowej, zorganizowany na Buczu przez Komendę Chorągwi Harcerek.

Kurs przyrodoznawstwa i krajoznawstwa przeprowadzany jest w Katowicach. Program obejmuje wykłady, ćwiczenia i wycieczki.

Odzież dla bezrobotnych zbiera Hufiec Katowicki.

Serję 10 pocztówek wydało Kierownictwo Szkoły Instruktorskiej w Buczu. Komplet widoków Szkoły i najbliższej okolicy (cena 1 zł. 90 gr.) będzie niewątpliwie miłą pamiątką dla każdego, kogo wiążą z Buczem wspomnienia kursów, konferencyj czy obozów.

Chor. Warszawska.

Turniej gromad zuchowych w śpiewach i tańcach zgromadził przeszło 200 chłopców z 10 gromad.

Chor. Wileńska.

J. E. ks. Biskup Bandurski — Przewodniczący Z. O. wileńskiego obchodzi w r. b. jubileusz 25-cio lecie święceń biskupich. Delegat N. Z. H. P. złoży Czcigodnemu Jubilatowi życzenia od Związku i wręczy „Odznakę Wdzięczności".

„Czarna Trzynastka" uroczyście obchodziła dwudziestolecie swego istnienia.

Groźny pożar w Nowogródku został ugaszony przy wydatnej pomocy miejscowych harcerzy.

Chor. Zagłębiowska.

Film z podróży po Florydzie wyświetlał w Sosnowcu i Częstochowie dh. J. Jeliński przy szczelnie wypełnionej sali.

OD REDAKCJI.

Z powodu choroby Druha Antoniego Olbromskiego, Gawędy Naczelnika w tym numerze nie możemy umieścić.

MIĘDZYNADODOWY ZLOT SKAUTÓW WODNYCH W POLSCE W SIERPNIU 1932 ROKU.

Celem zlotu ma być jaknajwiększe wzajemne poznanie się i zbliżenie między skautami wodnymi różnych państw.

Środkami prowadzącemi do tego celu mają być: 1) wspólny obóz, zajęcia i prace obozowe, ogniska i t. p.; 2) zawody prowadzone w atmosferze jaknajwiększej wzajemnej ufności i braterstwa; 3) wycieczki po Polsce.

Teren obozu i czas zlotu: Obóz położony będzie o 6 kilometrów na południe od m. Kościerzyny na Pomorzu w ładnym i suchym lesie iglastym nad jeziorem Garczyńskiem. — Czas trwania zlotu łącznie z wycieczkami po Polsce od 6 do 20 sierpnia 1932 roku. — Przystanek kolejowy znajduje się na terenie obozu.

Koszta obozu łącznie z wycieczką do Gdyni, Torunia i Poznania, Warszawy, Krakowa, Wieliczki, Katowic i skautowej szkoły instruktorskiej na Buczu na Śląsku wraz z wszelkiemi przejazdami wyniosą na uczestnika 150 zł.

Organizacja zlotu: Obóz zlotowy tworzyć będą obozy drużyn liczące 30 — 40 ludzi umie zczonych pod namiotami.

Program zlotu obejmuje dwie części: obozową i wycieczkową.

Ogólnie program wyglądać będzie następująco:

5.VIII. piątek i 6.VIII. sobota — zjeżdżanie się gości zagranicznych do obozu zlotowego i urządzanie się w obozie.

7.VIII. niedziela. — Uroczyste otwarcie obozu, popisy drużyn. — Wzajemne zapoznanie się drużyn. Uroczyste ognisko.

8.VIII. — 9.VIII. Zawody, wieczorem wspólne ognisko.

10.VIII. — Wycieczka do Torunia i Poznania.

11.VIII. — Zawody żeglarskie na jeziorze Charzykowskiem.

12.VIII. — Zawody, po południu wycieczka do obozu zlotowego Chorągwi pomorskiej nad jeziorem Długiem pod Kartuzami.

13.VIII. — Popisy żeglarskie i pływackie zagranicznych i polskich drużyn wodnych męskich. Popisy polskich drużyn wodnych żeńskich, które na ten dzień przybędą nad jezioro Garczyńskie.

W dniu tym będą gościć uczestniczki Międzynarodowej Konferencji Instruktorskiej Żeńskiej, która odbędzie się w Polsce w czasie od 6 do 11 sierpnia w szkole instruktorskiej na Buczu. — Wieczorem ognisko.

Po południu rozjeżdżanie się reprezentacyj zagranicznych.

14.VIII do 20.VIII. — Wycieczki gości zagranicznych po Polsce.

Kurs Budowy Kajaków. Harcerskie Warsztaty Sportowe przy Hufcu Płockim organizują w marcu r. b. podczas feryj świątecznych kurs budowy kajaków, dostępny dla wszystkich harcerzy Z. H. P.

Każdy uczestnik wykona dla siebie pod fachowem kierownictwem jeden kajak dwuosobowy.

Koszt mieszkania, utrzymania, instruowania i całkowitego materjału na jeden kajak wyniesie 95 zł. Każdy uczestnik otrzyma bezpłatnie dwa gotowe wiosła kajakowe.

Zgłoszenia do 1 marca pod adresem: Płock, ul. 1 Maja 9, Komenda Hufca. Kierownictwo Kursu Budowy Kajaków.

Zgłoszenie tylko na specjalnych drukach, które Kierownictwo Kursu wysyła po otrzymaniu 50 gr. w znaczkach pocztowych.

Kurs Morski w Gdyni. W miesiącach lipcu i sierpniu b. r. odbędzie się „tradycyjny" kurs morski organizowany przez G. K. H. Przy przyjmowaniu pierwszeństwo mają absolwenci kursów żeglarskich G. K. H.

Do egzaminu na stopień „kapitana morskiej żeglugi jachtowej" dopuszczeni w b. r. będą jedynie ci, którzy posiadają świadectwa „sterników morskich".

Chrześcijańska księgarnia i antykwarnia „Światło" w Warszawie, przy ul. Świętokrzyskiej Nr. 26, jest bodaj jedyną chrześcijańską antykwarnią w stolicy. Jako taka, oraz ze względu na swój charakter (jest spółdzielnią) zasługuje ze wszech miar na poparcie.

PRZYPOMNIENIA.

Imieniny Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przypadają dnia 1 lutego.

Jubileusz Ojca Świętego. Dnia 6 lutego świat katolicki będzie uroczyście obchodził dziesiątą rocznicę wstąpienia na Stolicę Apostolską Papieża Piusa XI. Jak pamiętamy, obecny Ojciec Św. odebrał święcenia biskupie z rąk J. E. ks. Arcybiskupa Kardynała Kakowskiego, przeszedł ze stanowiska nuncjusza w Polsce na stolicę św. Ambrożego w Medjolanie, a niedługo potem otrzymał purpurę kardynalską.

W SPRAWIE SKRÓTÓW.

W piśmiennictwie harcerskiem przyjęło się już trochę skrótów, jak np.:

„D. H." = drużyna harcerska, pisze się więc np. 40 W. D. H. = 40 Warszawska Drużyna Harcerska.

„Dh" = druh, dhna = druhna.

Hm. = harcmistrz, harcmistrzyni, ph. = podharcmistrz, podharcmistrzyni.

Z. O. = Zarząd Oddziału — i inne.

Przeciw tym, ogólnie przyjętym, nic mieć nie można zwłaszcza, gdy odpowiednio je dobrano, lub gdy wskutek wieloletniego używania przyzwyczailiśmy już swe oczy i uszy do ich wyglądu, choć nie bardzo są estetyczne, jak np. „dhna", wykraczające zresztą przeciw ogólnie przyjętej zasadzie, iż skrótów należy dokonywać wyłącznie od początkowych liter wyrazu, a nie przez kombinację początku i końca.

Zaczynają natomiast zjawiać się skróty od których skóra cierpnie i włosy stają na głowie. W tej chwili w jednym z artykułów natknąłem się na „dr-nę" (niéraz już spotykaną poprzednio) i to skłoniło mnie do napisania tej notatki. „Dr - na", „Z - p", może „Ch-giew" i „H - ec", to okropności podobne jak „Harcerz (rka)", zamiast „Harcerz (harcerka)".

Zanim więc kompetentne instytucje harcerskie nie zrobią porządku w skrótach proszę najusilniej nie używać ich w artykułach nadsyłanych do „Harcmistrza". Wyjątek stanowią skróty ustalone w „Roczniku Harcerskim" oraz parę wyżej podanych.

St. S.

Prenumerata kwart. zł. 3.50 wraz z przes. poczt. Cena numeru zł. 1.40. Konto P.K.O. Nr. 10020

Rękopisy bez podpisu i adresu autora nie będą przez Redakcję uwzględniane.—Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Wydawca: Naczelnictwo Z. H. P. w osobie STANISŁAWA SEDLACZKA, **Redaktor:** STANISŁAW SEDLACZEK

Sekretarz Redakcji: EUGENJUSZ KONOPACKI.

Redakcja i Administracja: Zielna 35 m. 9. Tel. 701-20. Redaktor: Czeczota 23, telef. 8-92-73 od 17.30 do 18.

„Harcmistrza" można prenumerować w każdym urzędzie pocztowym.

Druk „LECH", Warszawa, Koszykowa 33. Tel. 890-66.